KRONIKA KUPIECKA

Walka na dwa fronty

Gospodarcza niepodległość Narodu

decyduje o jego bycie

W „Tygodniku Handlowym" organie Stow. Kupców Polskich ukazał się artykuł p. posła B. Sikorskiego p. t. „Dwa Fronty", który poniżej prawie w całości zamieszczamy:

Problem unarodowienia handlu wypłynął spontanicznie, jako integralna i najważniejsza część zagadnienia żydowskiego w Polsce. Problem ten wyszedł poza ciasne ramy rozgrywek politycznych, a wypadki, jakie miały miejsce w państwach o dużych wpływach żydowskich, choć o znacznie mniejszym odsetku ludności żydowskiej, wpłynęły niewątpliwie w Polsce na pogłębienie tego problemu.

Każdy Polak, który zetknął się bliżej z niełatwym tym zagadnieniem, musiał sobie jednakże zdać sprawę, że zagadnienie unarodowienia handlu, pozostawione samemu społeczeństwu to syzyfowa praca na całe pokolenia, a przy niechęci społeczeństwa — rzecz w ogóle nie do przeprowadzenia. O ile walka gospodarcza z elementem finansowo silnym, łączącym z przewagą finansową dużą umiejętność dostosowania się do wymogów chwili, wymaga hartu i konsekwencji, to, niestety, liczyć się trzeba z przysłowiowym słomianym ogniem naszym i z głęboko wrodzoną niechęcią do handlu, a nieraz ze źle ukrytą animozją do kupca Polaka.

WALKA NA DWA FRONTY

Wrezultacie więc należy toczyć walkę na dwa fronty. Z jednej strony z gospodarczą przewagą żydowską, idącą w parze z umiejętnym doborem metod walki o zatrzymanie swej przewagi, z drugiej strony — z naszą własną indolencją lub nawet celową czy niecelową akcją, osłabiającą naszą odporność.

ZMIANA TAKTYKI

Żydzi zmienili taktykę. Przygniatająca przewaga w handlu spowodowała już to, co zawsze następuje u żydów, gdy się znajdą w dużej przewadze, mianowicie brak umiaru, pewność siebie, arogancję i duży tupet. Przypominamy broszurę Centrali Związku Kupców Żydowskich, pod pretensjonalnym tytułem: „Hasła Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego w świetle rzeczywistości gospodarczej". Oczy wiście butność ta raczej zagrzewała kupiectwo i całe społeczeństwo do wzmożonych wysiłków. Obecnie, czytając w sprawozdaniu tegoż Związku słowo wstępne prezesa A. Gepnera, można zaobserwować zmianę tonu, widocznie żydzi zrozumieli, że jednak tak daleko jeszcze Polski nie opanowali, ażeby móc bez hamulców folgować swej naturze. Ton jest niesłychanie układny, wypolerowany i rozpoczyna się od głębokich ukłonów w stronę Rządu, a szczególności pod adresem p. wicepremiera.

NIEBEZPIECZNY TON

Trzeba przyznać, że ton ten jest znacznie niebezpieczniejszy, gra bowiem na sentyment, ma Polaków chwytać za serce, apeluje do ich wspaniałomyślności i ma z powrotem doprowadzić do wygodnego dla żydów stanu rzeczy, w którym oni będą dysponentami i naszego życia gospodarczego i godzić będą swą przynależność międzynarodową lub syjonizm z nominalnym obywatelstwem polskim.

TWIERDZENIA PANA GEPNERA

Mimo układnego tonu znajdują się jednakże w wspomnianym programowym wstępie p. Gepnera momenty, nad którymi nie wolno nam przejść do porządku dziennego.

Stwierdza on bowiem, że:

1) unarodowienie handlu obniża jego poziom i nawet rozważniejszych Polaków wstrzymuje od angażowania się w handlu;

2) żydzi winni warsztaty swe oprzeć na fachowości i doskonalić się w zawodzie;

3) upadek energii wśród żydów rodzi także upadek energii u Polaków;

4) unarodowianie wzmaga biurokrację i etatyzm;

5) odpowiedzialność za wynikłą sytuację ponoszą jednostki i organizacje, które w walce widzą swą siłę rozwojową;

6) żydom nie wolno się zniechęcać i swą silną wolą muszą zwyciężyć;

7) tylko oni patrzą na rzeczy obiektywnie, znają duszę narodu polskiego i wiedzą, że nienawiść nie jest jego cechą i wszystko się znów ułoży.

Pozwolę sobie w kilku tylko słowach odpowiedzieć na te twierdzenia:

PIĘTA ACHILLESOWA

Ad. 1. Uważam, że unarodowienie handlu w ogólnym przekroju raczej podnosi jego poziom fachowy z prymitywu, w którym się dzięki żydom znajduje.

Ad. 2. Apel do wzmożenia fachowości i kształcenia wskazuje na piętę achillesową obecnego kupiectwa żydowskiego, które w przygniatającej swej większości stoi na b. niskim poziomie przygotowania zawodowego.

Ad. 3. Upadek energii i zniechęcenie wśród żydów nie tylko, że nie pociąga za sobą upadku energii wśród Polaków, lecz wręcz przeciwnie, wzbudza w nich wiarę w siebie i wskrzesza energię, prowadzącą do zwycięstwa.

PŁYTKIE ZARZUTY

Ad. 4. Etatyzm i biurokracja nie są rezultatami antysemityzmu. Szeroki ruch unarodowienia handlu obserwujemy od niedawna, a etatyzm i biurokracja szerzą się od pierwszych dni naszej niepodległości. Zażydzenie handlu raczej potęgowało niechęć do kupiectwa i szukania form zastępczych, nie wyłączając etatystycznych. Natomiast unarodowienie handlu raczej zwiąże silniej społeczeństwo polskie z polskim handlem, jeśli urzędnik i kupiec będą dziećmi jednego narodu.

Ad. 5. Zarzut pod adresem organizacji i osób, że w walce widzą swą siłę rozwojową, możemy spokojnie przyjąć, jako wystosowany pod naszym adresem, przyjmuje go również podpisany. Zarzut ten należałoby jednak nazwać płytkim i złośliwym, jeśli ma sugerować, że całą akcję unarodowienia prowadzi się tylko dla popularności organizacyjnej. Zdajemy sobie sprawę, że walka o gospodarczą niepodległość narodu — to rzecz doniosła, gdyż decyduje nieomal o bycie narodu. Śmieszne jest sprowadzanie walki tej do gonitwy o popularność organizacyjną, kiedy w rzeczywistości nieraz trzeba będzie się narażać na niepopularność, zwłaszcza w oczach p. Gepnera.

Ad. 6. Kostatacja, że żydom nie wolno się zniechęcać i w oparciu na swą silną wolę muszą zwyciężać — zawiera w sobie jak gdyby domniemanie, że my się z czasem zniechęcimy i tej silnej woli nie okażemy. Pewność we własną energię żydów wywołać musi u nas nie mniejszą energię.

Nam także nie wolno się zniechęcać i musimy okazać niemniej silnej woli.

Ad. 7. Dziwna rzecz, że tylko Centrala Kupców Żydowskich, chociaż biegiem wypadków silnie dotknięta, patrzy na rzeczy obiektywnie — może to szczególna zaleta narodu wybranego. Przyjmując więc zarzut, że patrzymy na sprawy te subiektywnie, przyznajemy mimo to słuszność stwierdzeniu, że nienawiść nie jest naturalną cechą narodu polskiego. **Postulat unarodowienia handlu nie jest też wypływem nienawiści, lecz wypływem najistotniejszych żywotnych potrzeb narodu, który, uzyskawszy niepodległość polityczną, nie może pozostać w niewoli gospodarczej — i to u narodu, który nie zawsze umiał się z pęt nienawiści uwalniać. Dlatego też nie nienawiść, lecz nieubłagana racja stanu wymaga unarodowienia życia gospodarczego.**

DRUGI FRONT

Przejdźmy teraz do drugiego frontu. Wiemy, że prymitywny aparat handlowy w Polsce wymaga w pierwszej linii pracy nad człowiekiem. Podkreślaliśmy niejednokrotnie, że handel potrzebuje więcej, aniżeli jakikolwiek inny zawód, człowieka przedsiębiorczego, pełnego inicjatywy, opierającego swą działalność na gruntownej znajomości swego zawodu.

Utworzyliśmy ostatnio Instytut Kupieckiej Wiedzy Zawodowej, który, w oparciu na rozgałęzionej sieci organizacyjnej, pracuje nad podniesieniem polskiego aparatu dystrybucyjnego w Polsce.

Wiemy, że panują jeszcze tu i tam usterki, że nieraz, zwłaszcza pod wieczór, gdy personel już zmęczony, nie zawsze panuje niefrasobliwy uśmiech dla klienta i trafiają się opryskliwości. Lecz wiemy również, że w olbrzymiej swej masie kupiec polski dąży do podniesienia poziomu sprawności usługi, nie jest może wprawdzie tak nienaturalnie uniżony, jak to się często zdarza u jego konkurenta, ale za to rzadziej bywa tak arogancki, jak to się często trafia kupcowi żydowskiemu.

FELIETON P. KUSZELEWSKIEJ

Dlatego też nie na miejscu był felieton p. Stanisławy Kuszelewskiej p. t. „Cienie i kontrasty" w jednym z numerów „Gazety Polskiej".

Autorka kreśli wpierw (jako cienie) typ polskiego sklepu, obarczonego superlatywami niegrzeczności i gburowatości, szkicuje sylwetkę polskiego ekspedienta, śpiącego, apatycznego, obarczonego wszystkimi grzechami, nieudolnego kupca, którego z letargu budzi dopiero tytuł ministerialny klienta, a potem daje, jako kontrast (czyli światło), sklep żydowski, będący superlatywem rzgeczności i uprzejmości.

Z SATYSFAKCJĄ ZEMSTY

Jeśli się do tego doda zakończenie tego porównania, według którego **klientka bez wstydu już kupiła przedmiot w żydowskim sklepie, a raczej „z satysfakcją zemsty na zbiorowym winowajcy, który ją do tego zmusił"**, to należy przyjąć, że **intencją felietonu nie była chyba dobrotliwa lekcja dydaktyczna dla kupca polskiego.**

Do przypuszczenia tego skłania mnie zwłaszcza ten papieros w ustach klientki, na spotkanie którego biegnie grzecznie podana zapałka ekspedienta żydowskiego, świadczący o niefrasobliwym nastroju klientki w tym miłym żydowskim sklepie.

SYMPATIE P. KUSZELEWSKIEJ

Wydaje mi się, że z całego felietonu tego nie wynika życzliwe nastawienie autorki do problemu unarodowienia handlu, zwłaszcza że pisze ona na innym miejscu, że zbyt wiele brutalności działo się w tej dziedzinie ostatnimi czasy, ażeby można było popełniać niedelikatności wyjścia z żydowskiego sklepu, nic w nim nie kupiwszy.

W tym surowym traktowaniu kupca Polaka z jednej, a subtelności wobec sklepu żydowskiego z drugiej strony, dopatruję się w felietonie nie mniejszych cieni i kontrastów, aniżeli je autorka znalazła.

SPECYFICZNA SUBTELNOŚĆ

Wreszcie inny dowód subtelności. „Kurierowi Porannemu" udzieliłem wywiadu o roli handlu w Polsce. M. in. znalazł się w nim ustęp o wpływie elementu żydowskiego na strukturę handlu w Polsce. Ustęp ten, widocznie dla analogicznej delikatności, opuszczono.

Za to w kilka dni później stałem się w tymże piśmie przedmiotem bardzo niewybrednego ataku, w związku z artykułem, jaki umieściłem w „Polsce Zbrojnej". Przedstawiono mnie mianowicie, jako perfidnego spryciarza.

OBCY I SWOI

Poruszam fragmenty te, gdyż dopatruje się w nich elementów, które z jednej strony wzbudzają w społeczeństwie polskim niewiarę we własne siły gospodarcze, a z drugiej strony dają Centrali Kupców Żydowskich do rąk atuty oraz wzmacniają wiarę obecne prądy unarodowienia życia gospodarczego są wypływem słomianego ognia słowiańskiego i szybko miną.

Stąd należy walczyć na 2 fronty: z elementem obcym i własną niewiarą własnym defetyzmem, skądkolwiekby on nie płynął.

Pracujemy intensywnie nad podciągnięciem wzwyż handlu polskiego i coraz to więcej kupców polskich uświadamia sobie, że stać się muszą pionierami twardej i długotrwałej pracy, musimy jednakże również wymagać, ażeby z łamów prasy polskiej płynęła, jeśli już nie życzliwość, to przynajmniej obiektywizm.

Słuszne obawy kupiectwa

co do sposobu stosowania ustaw aprowizacyjnych

Na marginesie uchwalonych podczas ostatniej sesji sejmowej ustaw aprowizacyjnych otrzymujemy ze sfer kupieckich informacje, świadczące o pewnym zaniepokojeniu kupiectwa, aby ustawy, ujęte w nadzwyczaj ogólnikową, tak zwaną blankietową formę, i dające ogromną swobodę decyzji władzom administracyjnym, nie były stosowane w sposób niezgodny ze słusznymi potrzebami kupiectwa.

Kupiectwo polskie najzupełniej docenia wagę i konieczność prowadzenia ogólno - państwowej polityki aprowizacyjnej pod kątem interesów obronności państwa, nietylko w czasie wojny, lecz i w okresie pokojowym, ma jednak w smutnym doświadczeniu praktykę, uderzającą mocno w kupiectwo przy okazji normowania szeregu spraw ogólnych, jak np. oddłużanie rolnictwa.

Miejmy nadzieję, że stosowanie ostatnio uchwalonych ustaw będzie zawsze szło po linii ochrony uzasadnionych gospodarczo interesów wszelkich warstw społecznych.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ KUPIECKICH

POŚWIĘCENIE SZTANDARU S.K.P. W SKARŻYSKU - KAMIENNEJ

W dniu 19 czerwca r. b. odbyło się w Skarżysku - Kamiennej uroczyste poświęcenie sztandaru tamtejszego oddziału S. K. P. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele administracji państwowej, samorządu i Centrali Stowarzyszenia w osobach wiceprezesa Stowarzyszenia p. Eugeniusza Wencla i wicedyr. SKP p. Topolnickiego.

ZEBRANIE W CHODZIEŻY

W dniu 26 czerwca b. r. odbyło się plenarne zebranie Zrzeszenia Kupców Chrześcijan w Chodzieży, na którym przedyskutowano m. in.: sprawę podatku obrotowego, godzin handlu i utworzenia bezprocentowej kasy dla kupiectwa.

ZEBRANIE W MIĘDZYCHODZIE

W dniu 25 czerwca b. r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Zrzeszenia Kupców Chrześcijan w Międzychodzie z udziałem p. J. Kluczyńskiego dyrektora Wielkopolskiego Zw. Chrześc. Zrzeszeń Kup.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, nastąpił wybór prezesa i członków zarządu.

Prezesem wybrano p. Mieczysława Dłużewskiego, do zarządu zaś powołano pp. Jana Sobczaka, Dominika Początka, Romana Pogłodzińskiego, Gerharda Wajgelta i Teofila Milewskiego.

ZEBRANIE W MAŁEJ DĄBRÓWCE

W dniu 24 czerwca b. r. odbyło się w Małej Dąbrówce konstytucyjne zebranie Stow. Kupców Polskich Chrześcijan. Referat wygłosił delegat Związku mgr. Krenzel K. Wywołał on żywą dyskusję, w której poruszano bolączki kupiectwa w ogóle a w szczególności jego trudne położenie w Małej Dąbrówce. Dyskusję tę zakończono jednomyślnym wnioskiem powołania Stowarzyszenia Kupców w tej miejscowości, oraz wyrażono myśl skupienia w tej nowej, tak potrzebnej organizacji zawodowej wszystkich kupców.

ZEBRANIE W BIELSZOWICACH-PAWŁOWIE

W dniu 26 czerwca b. r. odbyło się konstytucyjne zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich Chrześcijan w Bielszowicach — Pawłowie. Zebrani po wysłuchaniu referatu delegata Związku mgr. Krenzla K. uznali za konieczne zorganizowanie się i powołanie do życia organizacji zawodowej.

Listy do redakcji

P. Kazimierz Glinicki, wiceprezes Koła Branży Bieliźn.-Koniek Centr. Związku Detalistycznego Kupiectwa Chrześc. R. P., nadesłał nam list, skierowany przez niego do Zarządu Głównego Centr. Zw., który zgodnie z prośbą p. K. Glinickiego poniżej zamieszczamy.

DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO CENTRALNEGO ZWIĄZKU DET. KUP. CHRZEŚĆ R. P.

OŚWIADCZENIE

Wobec dowiedzenia się z ostatnich „Wiadomości Kupieckich", że zostali usunięci ze Związku kol. kol. J. Tremski, Tomasz Kozak, Stanisław Bill i Antoni Warębski, członek kom. rewizyjnej, zmuszony jestem zrzec się godności v. prezesa koła Biel. Konf.

Ustąpienie moje traktuje jako protest przeciwko obecnej polityce Zarządu Głównego i bezprawia jakiego się dopuszczają, czego jaskrawym przejawem jest usunięcie członka Komisji Rewizyjnej za krytykę prac Zarządu Głównego.

Warszawa, 6. VII. 1938 r.

Otwarcie polskiej placówki

w Łodzi

W dniu 1 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie sklepu fabrycznego dla detalicznej sprzedaży wyrobów włókienniczych firmy Paweł Piekarski w Łodzi. Nowa placówka znajduje się przy ul. Nawrot 11.

Po poświęceniu nastąpiło wręczenie miejscowemu pułkowi karabinu maszynowego, ufundowanego przez firmę.

H H
HERBATA „Z KOPERNIKIEM"
Warszawskie Tow. Handlu Herbatą
A. DŁUGOKĘCKI, W. WRZEŚNIEWSKI S. A
Warszawa, Al. Jerozolimskie 119
Jest najlepszym źródłem zakupów hurtowych Herbaty, Kawy, Kakao.

ARMIN O. HUBER 62)

LUDZIE I ŻYWIOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Węzły przyjaźni między Kościesza a Loni Jansen zacieśniają się coraz bardziej. W tym czasie robotnik Huwai, pijany alkoholem dostarczanym w sekrecie przez Wang Lee rzuca się z nożem na Kościeszę, raniąc go w ramię.

Nie zatrzymując się, Huwai pomknął dalej; po drodze dźgnął nożem drwala Skandynawczyka. Widocznie tego mu było jeszcze za mało, bo wpadł następnie na Bułgara Petrowa, zranił go w piersi i potem znikł w lesie.

Na szczęście rany Kościeszy i „Paszy" okazały się powierzchowne, sanitariusz Ferguson opatrzył je zręcznie — natomiast drwal Skandynawczyk zginął na miejscu.

Przyjaciele spletli z gałęzi szerokie nosze, na których złożyli zwłoki, potem zrobili trumnę z desek cedrowych. Pogrzeb miał się odbyć następnego dnia.

Huwai nie pokazywał się. Kościesza zarządził energiczne śledztwo, które wykazało niezbicie, że istotnym sprawcą nieszczęścia był Wang Lee: uchwycił moment, gdy Kanak był z jakiegoś powodu nieco podrażniony, upoił go do nieprzytomności — wiedząc, oczywiście, że to się skończy napadem szału — a wówczas nasłał go na inżyniera i na jego najbliższych współpracowników.

Robotnicy zebrali się na doraźny sąd i po wysłuchaniu wyników śledztwa orzekli jednogłośnie, że Chińczyka należy powiesić. Kościesza, nie uznający sądu Lyncha, zgłosił sprzeciw, ale to nic nie pomogło — kilku robotników pobiegło i przyprowadzili kucharza.

— ...Będziesz wobec tego powieszony za szyję — obwieścił „Pasza" z godnością amerykańskiego sędziego, wydającego wyrok śmierci. — Będziesz wisiał, póki nie umrzesz... póki nie umrzesz... póki nie umrzesz! — powtórzył dobitnie trzy razy.

Długi spór wynikł w kwestii, jak należy traktować przestępcę: jako zwykłego „chinka", którego za ciężkie przewinienia trzeba powiesić po prostu na najbliższej gałęzi, czy widzieć w nim wyjątkowego łotra i z tego powodu wykonać wyrok z osobliwą powagą i uroczystością.

Większość opowiedziała się za tym, że Wang Lee jest wyjątkowym łotrem, więc Chińczyka zamknięto w małym, ciemnym budynku, służącym dawniej do przechowywania delikatniejszych maszyn i przyrządów technicznych; potem zamknięto drzwi na mocną kłódkę i oprócz tego postawiono wartownika.

Tymczasem kilku cieślów zabrało się pośpiesznie do budowy pomostu, na którym miała stanąć szubienica.

Daremnie Kościesza starał się odwieść tłum od wykonania wyroku, na próżno tłumaczył, że to jest niedopuszczalny samosąd, że powinni przekazać zbrodniarza policji. Robotnicy śmieli się tylko i w żaden sposób nie chcieli odstąpić od swoich zamiarów, twierdząc, że w tym wypadku zbrodnia ujdzie bezkarnie Chińczykowi, gdyż w ciągu ostatnich sześciu lat w Kolumbii Brytyjskiej nikogo nie powieszono, a Wang Lee zasłużył jedynie na taki wymiar sprawiedliwości.

Kościesza zastanawiał się poważnie, czy nie należy nadać radiogramu do najbliższego posterunku policji i zażądać pomocy. Chciał za wszelką cenę uniknąć samosądu. Ostatecznie według kanadyjsko-amerykańskich zwyczajów musiał w swoim obozie sprawować obowiązki burmistrza i sędziego pokoju, innymi słowy ponosił całkowitą odpowiedzialność za porządek i poszanowanie prawa w podległym mu obozie. Wiedział, że ten krok wywoła rozgoryczenie wśród robotników, zwlekał tedy w nadziei, że jakieś nieprzewidziane wydarzenie pozwoli mu się obejść bez policji.

Jego przypuszczenia sprawdziły się prędko.

Uwięzionego Wang Lee zastąpił w kuchni jego bezpośredni pomocnik, też Chińczyk, lecz rozmyślnie, czy z braku umiejętności gotował fatalnie — wszystkie potrawy były przypalone lub na pół surowe.

Po aresztowaniu kucharza już następnego dnia podczas pierwszego śniadania zaczęły się rozlegać głosy, że Wang Lee powinien gotować dalej pod nieustannym nadzorem kilku wartowników.

— Ależ ta bestia nas otruje! — zawołał Petrow i część robotników podtrzymała starszego majstra.

— Niech kosztuje wszystkich potraw przed wydaniem! — rzucił ktoś z tylnych rzędów.

D. c. n.